Numer 87. Lwów dnia 17. Kwietnia 1871 — Poniedziałek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „*Czasu*“ i „*Unii*“ A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 17. kwietnia.

Walka pod Paryżem dotąd nie rozstrzygnięta, a doniesienia rządu wersalskiego o przebiegu akcyi różnią się jak dawniej dyametralnie od doniesień paryskiej komuny. To o czem Paryż donosi jako o stanowczej akcyi — przedstawiają wersalskie telegramy, jako epizod nie mający najmniejszego znaczenia. To tylko jest pewnem, że środki komuny paryskiej wyczerpują się powoli, i że stronnictwo pojednawcze zyskuje coraz to więcej zwolenników w Paryżu. Pomiędzy wojskami wersalskiemi odznaczają się męztwem i wiernością dla rządu Bretoni, a przedewszystkiem byli żuawi papiescy. Już dziś jest faktem, który przyznają nawet najwięksi przeciwnicy wszystkiego co papieskie, że waleczność byłych obrońców Stolicy Apostolskiej wyższą jest nad wszelkie pochwały. Garstka tych prawdziwych rycerzy chrześcijańskich dokazuje cudów — dowód to niespożytej siły chrześcijaństwa, którego duchem walecznicy ci są natchnieni.

Jesteśmy w stanie podać dziś bliższe szczegóły o próbach pojednania nawiązanych przez wysłanników t. z. ligi republikańskiej Układy jak wiadomo rozbiły się, a ci delegowani ligi, ogłaszają teraz obszerne sprawozdanie swych usiłowań. W Wersalu udali się oni do członków rozmaitych frakcyj Zgromadzenia narodowego i przedłożyli następnie szefowi władzy wykonawczej następujące podstawy ewentualnej ugody między rządem a powstańcami: Paryż przyjmuje prowizorycznie uchwaloną przez Zgromadzenie narodowe ustawę municypalną Wybrana na podstawie tejże rada municypalna, przedłożyłaby następnie Zgromadzeniu narodowemu projekt regulaminu gminnego, któryby odpowiadał potrzebom Paryża. Dalszemi warunkami ugody jest zawieszenie broni z zastrzeżeniem dotychczasowej organizacyi i uzbrojenia gwardyi narodowej — i powszechna amnestya. Thiers stanowczo wystąpił tylko przeciw specyalnym swobodom gminy Paryża, oświadczając, że pod tym względem nie przystanie na żadne wyjątki z pod ogólnej ustawy. Reszty punktów Thiers wyraźnie nie odrzucił, z czego delegowani wnosili, że rokowania dalej prowadzone być mogą. Ponieważ jednak nie mieli upoważnienia do dalszych rokowań, przeto powrócili do Paryża i zdali komunie sprawozdanie z czynności. Thiers zaklinał się wobec delegowanych, że jak długo on żyje i rządzi, republika będzie utrzymaną. Wiadomo, że komuna postanowiła przerwać rokowania i w ten sposób pozostały kroki pojednania daremnemi.

Dziennik polski od czasu powstania gabinetu hr. Hohenwarta oponuje zawzięcie przeciw każdemu krokowi tegoż. W zaślepieniu swem pochodzącem ze złej wiary, gromi wszystko co wyjdzie od nowego gabinetu nie pytając czy dobre czy złe Tak samo postępuje żydowska *Neue freie Presse*, — więc między dziennikami temi panuje iście rozrzewniająca przyjaźń i harmonia. Oto jak organ Giskrów i Herbstów pisze o swem lwowskiem echu:

„Charakterystycznem jest, że organ teraźniejszego burmistrza lwowskiego i w ogóle najpoważniejszego (sic!) stronnictwa politycznego w Galicyi — *Dziennik polski*, trwa ciągle w swej opozycyi przeciw „prawdziwie-austryackiemu“ gabinetowi, pomimo wszystkich koncesyj.

Polskie pismo gani usłużność, jaką galicyjscy deputowani okazali w sprawie poboru rekruta. Przyłączenie się do wniosku dr. Rechbauera i w ogóle energiczne trzymanie się liberalnej lewicy, byłoby według jego zdania daleko więcej pożądanem.

Wykazawszy że groźby ewentualnego rozwiązania Rady Państwa są tylko czczemi strachami, dochodzi *Dz pol.* do wniosku, że gdyby kraj przyjął bronioną przez niego politykę musiałby nieprzyjaźny krajowi gabinet hr. Hohenwarta koniecznie kark skręcić.“

Otóż szczęściem krajowi nawet się nie śni iść za głosem dziennika, któremu jawny wróg kościoła i narodowości naszej takie szumne pali pochwały. Kraj zrobił zanadto smutne doświadczenie pod rządami Giskrów et consortes, by ich powrotu miał pragnąć za przewodem kilku ambitnych ludzi. Kraj mając do wyboru między p. Giskrą a hr. Hohenwartem bez namysłu staje przy drugim — chociażby dlatego tylko, że woli być rządzonym przez uczciwych patryotów austryackich, niż przez liberalnych pruskich pionierów.

Dzień sprawiedliwości i miłosierdzia.

***) Henryk Spondanus (Henri de Sponde) słynny historyk z pierwszej połowy XVIII. wieku, kontynuator roczników Baroniusza opowiada (o r. 1302 n X) iż Bonifacy VIII papież, przyjmując na uroczystości posłuchania posłów przysłanych doń przez biskupów i baronów francuzkich, wygłosił wspaniałą mowę przeciw intrygom ministrów Filipa pięknego, a za temat jej główny przybrał text pisma św. *Quod Deus conjunxit homo non separet* stosując go do kościoła rzymskiego i królestwa Franków. Francya została poślubioną kościołowi przez Boga w chwili gdy pierwszy król przyjął katolicką wiarę. Wtedy to już bowiem Remigiusz św. chrząc Klodowiusza, przepowiedział mu, iż Francya póty tylko pomyślności używać może, póki ściśle skojarzoną będzie z kościołem, a upadnie niechybnie skoro z nim się rozbrata Z tąd to powstał ów wiersz starożytny:

> Pax erit et toto florebit Gallia mundo
> Donec adhaeebunt Lilia Pontifici.
> Pax erit et puro fulgebit Gallia flore,
> Dum claves singent Lilia pontifici.

> (Trwa pokój i słynie na ziemi dzielne Francyi ramię,
> Póki jedno jej lilie ze stolicy Rzymu złożone.
> Jak symbol zrękowin, jak wierności znamię
> Śnieżnym wieńcem wokół kluczów Piotrowych splecione.)

i owe stare francuzkie przysłowie, do którego widocznie czyni alluzyę Bonifacy VIII:

> Mariage est de bon devis
> De l'Eglise et des fleurs de lis:
> Quand l'un de l'autre partira
> Chacun d'eiux si s'en sentira!

Jakże się wiernie a smutnie sprawdziło to, co od tylu wieków przepowiedzianem było, jakże w dziwnie ścisłej parze idą dziś klęski Francyi, datujące się od dnia opuszczenia Rzymu, z boleściami Piusa IX. a z nim całego kościoła. I tu i tam krew bratnia płynie, we Francyi obfitsza, a w Rzymie bardziej zato świętokradzko wylana; i tu i tam panuje jednaka dążność i zasada, a raczej wywrócenie wszelkich zasad religii, sprawiedliwości i porządku; i tu i tam jedna przewodzi ręka pod maską odmienną; i tu i tam z podobnem zapoznaniem depczą się prawa boże i ludzkie.

To też nie dziw, że pośród tych klęsk spólnych Francyi i Rzymu, spólnie się niemi i jednocześnie każdy z nas zaprząta i trapi; a co każdej chwili niemal spotkać się można z trwożnem pytaniem, wiążącem w fakt jeden oba te szeregi boleśnych wypadków: jak i kiedy t o w s z y s t k o się skończy? kiedy i jak błyśnie dzień sprawiedliwości i porządku? Ostateczna odpowiedź na to leży niewątpliwie w tajnikach Opatrzności, których umysłowi ludzkiemu przenikać nie dano. Ale w pewien sposób, stanowczy nawet, i my odpowiedzić możemy i powinniśmy. I te nam przypomina się słowo Piusa IX. wyrzeczone niedawno, bo 3 marca b. r. do katolików Austryi: J a n i e w i e m n i o c z a s i e n i o s p o s o b i e k o ń c a t y c h r z e c z y, a l e w i e m i ż n i e c h y b n i e p r z y j d z i e d z i e ń w k t ó r y m P a n p o w i e w z b u r z o n y m b a ł w a n o m: U s q u e h u c — d o t ą d t y l k o, n i e d a l e j!“

Kościół i papieztwo tryumfowały zawsze nad wrogami swymi i obecnie niewątpliwy tryumf odnoszą. Dla nas katolików — to artykuł wiary; lecz i dla niedowiarków to prawda którą w głębi serca czują i drżą Powtarzamy, iż kiedy i jak się to spełni? — nie wiemy; moglibyśmy tu chyba rozliczne czynić przypuszczenia mniej lub więcej prawdopodobne, racyonalne. Wolimy raczej oczekiwać z modlitwą na ustach, a ufnością w sercu. Ale jeżeli otwarcie myśl naszą wypowiedzieć mamy, to dodamy tylko, iż sądzimy, że we Włoszech tryumf zawita tak, jak przyszła klęska i ruina we Francyi, to jest ze strony, zkąd mniej po ludzku oczekiwać i spodziewać się go można. Cesarstwo upadło w roku najświetniejszego plebiscytu, w chwili gdy zdawało się, iż jest najpotężniejsze, iż zyskało sobie przeważną część swoich przeciwników. Upadło zaś wskutek wojny, która, według jego przekonań, miała je bardziej jeszcze wzmódz i uświetnić.

Podobnie też, papieztwo zatryumfuje za sprawą środków dotychczas nieznanych, wskutek wypadków, których obecnie przewidzieć nie można. Nieprzyjaciele kościoła sami własną je przygotują ręką, a w chwili gdy się ubezpieczą zuchwale, co do losów swoich, znajdą się w głębi przepaści. Bóg zakrywa przed nami dzień i sposób tego katolickiego tryumfu, a to dla trzech głównie pobudek: 1) abyśmy mieli zasługę wiary, 2) abyśmy Jemu samemu ufali, 3) aby pokazać wrogom Papieztwa iż jest ono rzeczą boską, mającą pomoc od Pana nieba i ziemi. I gdy godzina tej nadprzyrodzonej pomocy wybije, powie Bóg wzburzonym falom rewolucyi: *Uqsue huc!*

I pierzchnąć i roztrącić się muszą: a jak pierzchną i rozproszą się w Rzymie — nieśmiertelnem ognisku katolicyzmu, tak też zginą niechybnie i w katolickiej Francyi. Pewni dnia Bożej sprawiedliwości i zwycięztwa dla Rzymu, nie wątpimy w dzień bożego miłosierdzia dla Francyi. Wierzymy tylko iż nie pierwiej tam zawita pokój prawdziwy, aż go odzyska kościół Boży, i lilie francuzkie zakwitną znów u stóp Stolicy piotrowej.

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 10. kwietnia.

(*Vat.*) Niespełniła się niestety nadzieja, którą dość długo tu żywiono, że ormiańscy biskupi i duchowni poddadzą się Stolicy Apostolskiej, której zeszłego lata w czasie Soboru odmówili posłuszeństwa. Delegat apostolski msgr. Pluym musiał więc odstępczych biskupów i duchownych wraz z ich świeckimi zwolennikami — ogłosić jako schizmatyków i heretyków, i rzucić na nich wielką klątwę w imieniu i z rozkazu Ojca św. — Lecz i to nic nie pomogło. Niedawno odbyli czterej schizmatyccy biskupi wraz ze swymi zwolennikami pseudosynod, i byli o tyle zuchwałymi, iż odebrawszy patryarchat prawowitemu patryarsze Hassunowi, oddali tę godność jednemu ze swoich, który przybrał imię prawowitego patryarchy: Piotr IX.

Ojciec św w uroczystem *breve* do patryarchy Hassuna i do innych prawowiernych Ormian protestuje przeciw wszystkim aktom uzurpatorskiego schizmatyckiego patryarchy, i uznaje takowe za nieprawne i nieważne Obecnie, jak donosi *Osservatore Romano*, wysłał Ojciec św. msgra. Franchi, byłego nuncyusza madryckiego, w nadzwyczajnej

---

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

(Ciąg dalszy)

— Zabiliście synowca mego! zawołał starzec z rozpaczą, i cóż on wam zawinił? on, taki szlachetny i prawy! Biedne dzieci sieroty, już tylko ja wam zostałem... Ale nie, to niepodobna, to być nie może, ty kłamiesz!

— Ja prawdę mówię, odparł rubasznie Cadaine, i młoda obywatelka, wnuczka twoja wie o tem dobrze, tylko ci nic mówić nie chciała

Starzec wzniósł drżące dłonie ku niebu

— Boże mój, ja oszaleję z rozpaczy! zawołał, króla zabili, zamordowali mego synowca i naigrawają się ze mnie; Boże mój, czy to sen? o, sen nadto ciężki, nadto boleśny — oddal go odemnie!

— Twoi mnisi, mówił dalej z szyderczym uśmiechem dowódzca, nie śpiewają już jutrzni i nie weselą się oddawna; opactwo twoje zniszczone, stary próżniaku, a dobra twe stały się własnością narodu Czy słyszysz, starcze?

Ksiądz de la Touraille milczał

Oddałby on był w tej chwili resztę życia swego ochotnie aby na chwilę mógł wzrok odzyskać; to co słyszał, było dla niego tak nieprawdopodobnem, tak przerażającem, że zdawało mu się, iż wszystko to jest tylko marą, przywidzeniem, halucynacyą, iż własnym uszom niedowierzał i pragnął spoglądnąć w oczy strasznego tego zwiastuna tylu klęsk i żałoby.

Rewolucyoniści śmiali się serdecznie; przerażenie starca bawiło ich niezmiernie.

— Izydoro, Izydoro, zawołał ksiądz nagle powstając z miejsca, gdzie jesteś córko moja? Miej litość nademną i wyjaw mi prawdę, powiedz mi, że ten człowiek naigrawa się z wieku i kalectwa mego; powiedz, że Francya nie stracona jeszcze. że twój ojciec żyje!

W tej chwili drzwi się otwarły i młody człowiek w strzeleckiem ubraniu w nich się ukazał. Okrzyk podziwu i radości wyrwał się z piersi wszystkich przytomnych, oprócz rewolucyonistów, którzy nie zważając na przybysza kończyli śmiejąc się wieczerzę

— Pan hrabia! zawołał marszałek dworu

— Wnuk mój! wykrzyknął ksiądz de la Touraille, jesteśmy ocaleni!

II

Brat i narzeczony.

Tymczasem Jakób i Gustaw wraz ze sługą swoim Bernardem jechali w smutnych pogrążeni myślach i godzinę przed przybyciem bandytów do Tournelles stanęli w Pré-Patour.

Bramy zamku szczelnie pozamykane były. Gustaw dał hasło; okienko się otwarło, ktoś wyglądnął przez nie i spoglądnąwszy na przybywających, znów je zamknął; w kilka chwil później lekkie kroki słyszeć się dały, brama się rozwarła i jakiś głos przyjaźny, rzekł im:

— Wejdźcie, ale nie róbcie hałasu.

Wkrótce potem młodzi ludzie witali panią de Porentruy i Izabellę; radości jednak nie było; na wszystkich twarzach znać było przerażenie i smutek Domownicy i słudzy przychodzili także, mięszając się do rozmowy i przynosząc wiadomości coraz smutniejsze, coraz bardziej zatrważające.

— Powiadasz Józefie, że rewolucyoniści są już w Montrieux? pytał Jakób

— Tak, panie hrabio; ztamtąd udali się oni do dawnego probostwa w Naveil, gdzie spustoszyli wszystko, potem skierowali się na gościniec wiodący do Mondoubleau zapowiadając wszakże że jutro znów tędy przechodzić będą, aby zwiedzić i zniszczyć gniazda arystokratów. Jesteśmy więc pewni że lada chwila tu będą.

— Nie ma więc chwili do stracenia, potrzeba wyjeżdżać ztąd natychmiast, rzekł Jakób.

— To pewna że wyjechać trzeba, ale gdzież się udać? pytała w przerażeniu pani de Porentruy. W zamku des Tournelles równe niebezpieczeństwo nam grozi; w Vendôme, przyjaciele nasi są podejrzani a my nadto tam znani jesteśmy, byśmy się długo ukrywać mogli. Nie wiem doprawdy, co czynić i co się z nami stanie? gdybym ja sama tylko była na świecie, poświęciłabym się ochotnie, ale Izabellę moją ocalić muszę. O, gdybyście już byli po ślubie moje dzieci drogie, wysłałabym was zaraz daleko i zostałabym tu sama aby przebyć lub zażegnać tę burzę.

— My cię nie opuścimy, droga matko nasza! zawołała Izabella rzucając się w jej objęcia.

— W Rochambeau mieszka mój siostrzeniec, ozwała się Klara służąca pani de Porentruy, jest on wprawdzie patryotą, ale oraz najzacniejszym człowiekiem; on by nas może przechował u siebie przez dni kilka i niktby pewno nas tam nie ścigał. Jeśli pani margrabina pozwoli..

— Toby tylko narazić mogło twego siostrzeńca, a nam nie przyniosłoby wielkiej pomocy, odrzekła margrabina, dziękując wiernej swej słudze; lepiej już uciekać, uciekać tej nocy jeszcze, jak to od razu mówiłam. Mam złoto, mam brylanty, jednej nam tylko rzeczy brakuje, — pasportu.

— Złoto i brylanty całego świata nie pomogą, jeśli pasportu niema, odrzekł Gustaw; jednakże jest jeden środek, trudny wprawdzie i niebezpieczny, ale w takiej pozycyi nie do odrzucenia.

— Jakiż to środek?

— Czy czujecie się panie na siłach iść przez dwa dni piechotą, *dwa dni długie, pełne trudów* i niewygody?

— Mnie siły wystarczą, lecz córka moja?

— Ja pójdę, zawołała Izabella.

— W takim razie, mówił Gustaw, oto jest mój plan, zobaczcie panie, czy się wam podoba. Klara i Józef dostarczą paniom i Jakóbowi siermięg wieśniaczych ..

— Siermięgi są już przygotowane od dawna.

— Przywdziejcie więc je co rychlej i gotujcie się do drogi Gdy będziecie przebrani, weźcie z sobą kołowrotki, kądziel lub inne jakie narzędzia rolnicze i nieście je w rękach. Udacie się drogą ku Mans wiodącą; potrzeba także byście wszyscy nawet Józef i Klara nie zapomnieli rąk dobrze ziemią powalać, to rzecz bardzo ważna. Iść będziecie powolnie, jak ludzie zmęczeni całodziennym trudem, którzy się nie spieszą wcale i mogą zabawić się w drodze. Na targu Wielkanocnym w Mans najmują całe rodziny robotników, które zdaleka przybywają; idźcie więc szukać zarobku. Przybywszy do Mans, zajdziecie jakby mimochodem do oberży pod jagnięciem na przedmieściu ś. krzyża, znajdziecie tam człowieka nazwiskiem Ludwik Roux. Podacie mu rękę mówiąc: jest dużo ostrokrzewu w lesie Ten człowiek poda wam pewny środek dostania się do Vandei i gdy się dostaniecie do niego, możecie się uważać za ocalonych. Plan ten podoba się państwu?...

(C. d. n.)

misyi do Konstantynopola a razem z nim dwóch prałatów. Photiades Bey poseł turecki we Florencyi, był w ostatnich czasach w powyższej sprawie w Rzymie.

Angielska deputacya bardzo była zadowolnioną z miłego przyjęcia, które u Piusa IX. znalazła. Książę Norfolk odczytał długi adres, w którym w energiczny sposób wyrażone jest oburzenie katolików angielskich z powodu rabunku, na wspólnym Ojcu chrześciaństwa, dokonanego. Doczesna władza i rząd niepodległy jest koniecznym warunkiem niezawisłości Papieża w jego rządach duchownych, — w tem zgadzają się angielscy katolicy z katolikami całego świata. Ojciec św. odpowiedział:

„Jestem przepełniony miłością, serdecznem uczuciem i wdzięcznością, odpowiadając na piękne uczucia, które mi wyrażacie w tej chwili na korzyść tej Stolicy świętej, i tego słabego człowieka, którego podobało się Bogu posadzić na niej w czasach tak trudnych i tak przeciwnych, w czasach, w których tylu się podniosło przeciwko Chrystusowi i kościołowi Jego, a którego my obowiązani jesteśmy bronić praw będących zarazem prawami prawdy i sprawiedliwości.“

„Tak, powtarzam, przepełniony jestem wdzięcznością, a wasz widok przypomina mi jednego z moich wielkich poprzedników, który tyle kochał Anglię; przypomina mi Grzegorza Wielkiego.“

„Jestem jego następcą, a jeźli nie mogę się z nim równać co do cnoty i nauki, nie ustępuję mu zaprawdę w miłości dla was i dla angielskiego kościoła. Uczyniłem ile mógłem, aby rozszerzyć, pomnożyć, powiększyć ten kościół waszej Ojczyzny, która niegdyś była wyspą świętych, a która pokazała na świecie i śród ludzkości tak wielką potęgę aż do naszych czasów.“

„Modliłem się do Św. Grzegorza, aby mi podszepnął wyrazy jakiebym do was powiedział w tym dniu, i nawinęły mi się dwie myśli. Pierwszą jest abyście byli zawsze zjednoczeni, i aby wasza gorliwość szła zawsze w zgodzie z tem, co się objawia po całym Kościele katolickim. Jak w początkach religii chrześciańskiej tak i o was niech będzie można powiedzieć: *Credentium erat cor unum et anima una.* Wszyscy wierzący mieli serce jedno i duszę jedną.

„Bądźcież tedy zawsze, błagam was, zjednoczyni między sobą. Polecam wam powiedzieć to biskupom waszym. Oni z wami a wy z nimi bądźcież połączeni; a jeźliby kto wstecz kroczył, niechże wiedzą o nim, aby go przekonać i przyprowadzić do tego, by szedł z innymi, przeciwko wspólnym nieprzyjaciołom religii i kościoła. My nie mamy do walczenia z polityką lub z rządami, ale mamy bronić praw prawdy, praw religii, praw danych nam przez Chrystusa Pana.“

„Prócz tego, drodzy mi synowie, konieczną jes rzeczą mieć odwagę; odwagę mówienia, kiedy idzie o obronę kościoła, o obronę przeciwko nieprzyjaciołom, którzy, jak wszędzie indziej tak szczególniej też we Włoszech przeciwko niemu podnieśli wojnę. Ta wojna nie jest jedynie przeciwko Papieżowi wymierzona. Wielu ich już jest niestety, którzy nie chcą słyszeć o Chrystusie Panu i o Najświętszej Pannie. W wojnie takiego rodzaju trzeba zjednoczyć wszystkie wasze siły. A bramy piekielne pewno nigdy nie przemogą. *Portæ inferi non prævalebunt.*“

„Miałbym nie jedną rzecz jeszcze do powiedzenia, drogie dzieci, ale nie chcę nadużywać waszej cierpliwości. Niech wam towarzyszą moje błogosławieństwa, które wam daję z całego serca. Już em wam powiedział: Kocham Anglię, i jeżeli święty Grzegorz wyższy jest odemnie w nauce i cnocie, tedy w miłości dla Anglii wcale mię nie przewyższa; jestem tu na równi ze św. Grzegorzem Boże mój spraw, aby kościół katolicki kwitnął w Anglii, aby się tam wzmógł najpomyślniej“

„Niechże wam tedy towarzyszą moje błogosławieństwa w całem waszem życiu, niech będą z waszemi żonami, z waszemi dziećmi, nad waszemi ziemiami, dostatkami i wszystkiem waszem, byście żyli i umierali z temi błogosławieństwami. Boże, błogosław ich wszystkich, aby ich usta mogły się kiedyś otworzyć do chwalenia Ciebie przez całą wieczność.“

„*Benedictio Dei Omnipotentis etc.*“

Pobyt w Rzymie jest wśród obecnych stosunków prawdziwą dla katolickich serc męczarnią. Deputacya austryacka była świadkiem scen w kościele al Gesu. Anglikom przypadło być świadkami szatańskiego festynu.

Niedawno umarł bowiem w Londynie przyjaciel Mazziniego i minister rzeczypospolitej rzymskiej z r. 1849. Zwłoki jego przywieziono do Rzymu w celu zrobienia olbrzymiej demonstracyi. Prefekt policyi i minister Gadda, pełniący tutaj funkcye królewskiego komisarza, niechcieli pozwolić na tę demonstracyę, lecz rząd florencki nie miał tyle rozumu czy siły, by żądaniu odmówić. Tak więc na dniu 5. b m. odbył się pogrzeb Montechi'ego z dworca kolei przez wszystkie główne ulice Rzymu na cmentarz S. Lorenzo. Liczbę mężczyzn biorących udział w pochodzie (kobiet było bardzo mało) oceniają na 6000. Mazziniści i Garibaldczyki mogli odbyć przegląd swych hufców.

Mamy znów do zanotowania zniewagi księży. Niedawno obito braciszka Karmelitów w pobliżu klasztoru S Martino ai Monti tak mocno, że musiano go odnieść do szpitala. Podobne występki należą już do rzeczy całkiem zwykłych, o których nawet pisma publiczne rzadko kiedy donoszą.

Lecz deputacye katolickie, które tu codziennie muszą być świadkami tych okropności, mogą opowiedzieć swym ziomkom, jakie to gwarancye rząd włoski daje Ojcu św., i jaką czcią otaczają go barbarzyńcy nowoczesnej cywilizacyi

Nieszanowanie niedziel i dni świątecznych przejmowało obecnych tu Anglików zgrozą. Mularze, którzy pracują przy budynkach przeznaczonych dla rządu włoskiego, muszą pracować nawet w uroczyste — podobnie jak się to dzieje w Wiedniu — *uti fama fert.*

Zabroniono tu żebrać, czasem nawet aresztują żebraka. Niedawno wydarzyło się, że aresztowany żebrak był świeżo przybyłym urzędnikiem włoskim, który zaklinał się, że z pensyi miesięcznej 90 franków niepodobna mu utrzymać siebie i rodziny.

Pewien oficer przeznaczony do Rzymu zastrzelił się w wagonie. Ci panowie zdaje się nie radzi są z zawojowania Rzymu, gdzie ich unikają wszyscy — a pomieszkania i żywność bardzo drogie. — Św Alfons Liguori, założyciel kongregacyi redemptorystów uznany został Doktorem kościoła, a dekret dotyczący S. R C już publikowany. Od czasu św Bonawentury w wieku XIII nie dostąpił żaden pisarz kościelny tego zaszczytu. Św. Anzelm, Hilary, Bernard, Piotr Damian, którzy w nowszych i najnowszych czasach otrzymali ten tytuł, pochodzą z dawniejszej peryody.

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń, 14. kwietnia.

(*D*) Za kilka dni Rada państwa rozpocznie na nowo swoje czynności; 18. b m. Izba poselska ma mieć pierwsze poferyjne posiedzenie, a ponieważ zapewne hr Hohenwart do tego czasu powróci, dowiemy się wkrótce jakie to będą wnioski rządowe odnośnie do inicyatywy sejmów krajowych, skoro zaraz po Świętach Wielkanocnych p. prezes ministrów przedłożyć je obiecał. Tymczasem celujący trafnością sądu *Vaterland* przewiduje i może być że się nie myli, że owe wnioski, które tak wielkim strachem przejmują centralistów, ograniczą się na zapełnieniu luki w 12tym lub 13tym paragrafie ustawy grudniowej w ten sposób, że odtąd sejmy krajowe miałyby prawo przesłania swoich żądań wprost do Rady państwa Gdy zaś według §. 13. praw zasadniczych państwa, wnioski do praw rząd Radzie państwa przedkładać i oprócz tego pojedyńczy członek Izby wnosić może, zmiana, którą *Vaterland* przewiduje, miałaby o tyle ważność i znaczenie, że właściwie dotąd sejmy krajowe które żadnego prawa inicyatywy naprzeciw Rady państwa nie posiadają, na mocy tego dodatku niewątpliwie by go uzyskały; za przykład cytuje wspomniony dziennik rezolu yę galicyjską, która tylko jako wniosek albo rządowy albo pojedyńczego posła Reichsratowi przedłożoną dotąd być mogła. Jak powiedziałem, może się *Vaterland* nie myli, bo też i słusznie przypomina że hr. Hohenwart piśmiennie i ustnie powołuje się na konstytucyę i powtarzać nie przestaje że tylko na konstytucyjnej drodze dążyć chce do zaprowadzenia ładu i powszechnej zgody; ale jeżeli gabinet miałby nic więcej od „Verfassungspartei“ zażądać, to może dla pozorów większość parlamentarna trochę się potarguje, lecz na takie ustępstwo w końcu chętnie przystanie, w rezultacie reprezentacye krajowe zostałyby zawsze w zupełnej od Reichsratu zależności, i albo odpowiedź jej brzmiałaby odmownie lub „wir werden sehen“ albo delegaci niezadowolonych sejmów zmuszeniby byli opuścić Izbę, a wtedy chaos nie miałby nigdy końca. Że taki dodatek Czechów niemógłby zadowolnić, o tem sam *Vaterland* nie wątpi, ale wiadomo iż cała prawica bierze teraz tylko warunkowo udział w posiedzeniach i kto wie przeto czyby Tyrolczycy i Słowieńcy nie opuścili natychmiast Izby, gdyby wnioski rządowe miały nie iść dalej. Zobaczemy i to za kika dni, czego się istotnie mamy spodziewać; wiedzieć to trudno, bo gabinet ścisłą otacza się tajemnicą.

Na mocy §. 5. prawa z 14. maja 1869 udzielania i dozorowania wykładu nauki religii należy wyłącznie do władzy kościelnej, z czego wynika że ona jedynie ma prawo wyznaczyć, odwołać lub zmienić nauczycieli; zdaje się że jest to bardzo jasny przepis, a jednak krajowa rada szkolna w wyższej Austryi inaczej to sobie wytłómaczyła i katechetów szkoły miejskiej i ludowej w Linz, księży Voraberger i Stöckl z własnego ramienia oddaliła. W skutek tak bezprawnego czynu, ksiądz biskup Rüdiger kazał konsystorzowi swojemu wystosować odezwę do rady szkolnej, przeciwko dowolnemu obsadzeniu posad nauczycielskich; zaprotestował i wspomnionym dwom duchownym, z których jeden jest proboszczem, drugi wikaryuszem, dalsze wykładanie nauki Religii powierzył. Spór jaki ztąd powstał, do tej chwili nie jest jeszcze rozstrzygnięty, ale z wiadomości jakie mnie dochodzą, rada szkolna przed oburzeniem miejscowych mieszkańców ustąpić będzie musiała; tymczasem przybrała ona szatę liberalizmu, za co naturalnie tutejsze dzienniki sypią jej pochwały. Era 1867 dała nam niby wolność nauczania, obok innych niezliczonych swobód, co było istotnie wszystko bardzo liberalne; — ale jak tylko, wierne swojemu wysokiemu i świętemu powołaniu, duchowieństwo chce także z tej wolności korzystać, trzeba natychmiast tę swobodę ukrócić nowym, dodatkowym przepisem, który także będzie nazwany liberalnym Zawsze więc ta sama piosnka; zawsze liberalizm wierny swojej zasadzie, która na tem jedynie zależy aby zasad nie było zgoła żadnych.

Odnośnie do wystosowanej przez hr Beusta do rządu florenckiego noty, o której onegdaj pisałem, dowiaduję się w tej chwili że tamtejszy minister finansów, p. Sella, na radzie gabinetowej zrazu sprzeciwiał się zadość uczynieniu żądaniom austryackiego kanclerza; różne przeciwko zebraniu się komisyi stawiał trudności; lecz w końcu umiał i on uledz zdaniu większości swoich kolegów i zrobił baronowi Kübeck oświadczenie najlepszych ze swej strony chęci i okazał wszelką do zgodnego załatwienia sprawy gotowość.

Dzisiejsza *Wiener Abendpost* zbija kłamliwe słowa, w których *Journal de St. Petersbourg* wyraził się z okazyi jej artykułu o rezultacie konferencyi londyńskiej Tylko moskiewska zła wiara mogła się zdobyć na takie tendencyjne krętactwo. jakiego półurzędowy organ caratu się dopuścił; któżby inny mógł powiedzieć, że Austrya żądała neutralizacyi żeglugi na Dunaju i jednocześnie utrzymywania zbrojnych swoich statków przy jego ujściach? kiedy to *Journal de St Petersbourg* czytał taką sprzeczność w *Wiener Abendpost?* Że on mógłby z czemś podobnem wystrzelić, o tem nikt nie wątpi, boć przecież w końcu swojego artykułu powiada, że Rosya dawała zawsze przykład szanowania traktatów, że żadnych nie zrywała i nigdy o zdobyczach nic myśli. Po takiej bezczelności ma niezawodnie *Journal* zupełne prawo pisania o polityce swojego rządu pełne pochwał artykuły, ale niech drugich nie sądzi po sobie. Daje mu to sam półurzędowy organ do zrozumienia w artykule, na który uwagę czytelników *Unii* zwracam.

Hr. Andrassy oświadczył, jak to donosi *Pester Lloyd*, że broszura, o której wspomniałem, nie za jego wiedzą została pisana; równocześnie rząd angielski nadesłał tu tłumaczenie z okazyi mowy p. Gladstone; — więc był to czysty przypadek z jednej i z drugiej strony, ale za to jakaż godna admiracyi harmonia w tych atakach i w tych cofaniu się!

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. (Rezolucya stronnictwa konserwatywno-katolickiego.) W praskiej korespondencyi wiedeńskiego *Vaterlandu* czytamy: „Za inicyatywą p. Böhme profesora szkoły handlowej w Reichenbergu zgromadziła się na dniu 12 b. m. w pomieszkaniu hr Karola Schönborna prezydenta tutejszej resursy katolickiej, znaczna ilość gorliwych zwolenników katolicyzmu celem utorowania drogi porozumieniu na polu politycznem żywiołów katolickich kraju tutejszego. Wiele stowarzyszeń katolickich mianowicie z części kraju przez Niemców zamieszkałych, wysłało swych reprezentantów; pojawili się także wysłańcy z Morawii, a oczywiście licznego kontyngensu dostarczyło samo miasto Praga Zgromadzenie składało się z ludzi tak duchownych jak świeckich ze wszystkich klas społeczeństwa. Chodziło o precyzowanie punktów, na które wszyscy zebrani zupełnie zgodzićby się mogli, a które razem wzięte utworzyłyby podstawę, na której przyjśćby mogło do skutku skonsolidowanie stronnictwa konserwatywno katolickiego w Austryi. Na wniosek prof Böhme przyjęto jednogłośnie następujące punkta ułożone w formie rezolucyi.

„Zgromadzeni tu obecni członkowie kleru, szlachty, katolicko politycznych i katolickich stowarzyszeń czeskich i t d. jakoteż reszta katolików świeckiego stanu oświadczają

1) Że silnie, wiernie, jednomyślnie i wytrwale, bronić będą zupełnej swobody świętego kościoła katolickiego i wszystkich jego praw niepozbędnych mianowicie w zakresie małżeństwa i szkoły; — dalej że obstawać będą za całkowitą restauracyą wydartych Stolicy apostolskiej i Ojcu św. Piusowi IX przez rząd Florencki w sposób świętokradzki praw udzielności papieża i króla;

2) oświadczają jednomyślnie: że jedność państwa i obrona dynastyi połączona z przestrzeganiem praw nych pretensyi i uprawnioych żądań krajów jest koniecznym warunkiem mocarstwowego Austryi stanowiska i dobrobytu pojedyńczych królestw i krajów

3) oświadczają jednomyślnie: że jest niezbędnym, przykazaniami Bożemi nakazanym obowiązkiem jako też znamieniem prawdziwego patryotyzmu, celem szczerego pojednania rozmaitych narodowości na niezmiennej podstawie chrześciańskiej miłości i sprawiedliwości działać wytrwale i energicznie środkami prawnie dozwolonemi.

4) oświadczają jednomyślnie: że pod względem socjalnym jedynym środkiem zapobiegającym niebezpiecznemu a wzrastającemu zubożeniu mas, jest dźwignięcie i obrona pracy na kazdem polu przez chrześcijańską charitas połączoną z ustawodawstem ekonomicznem opartem na praw dziwie chrześcijańskich zasadach, w szczególności zaś na sznowaniu dni niedzielnych i świątecznych.

Praga dnia 10 kwietnia

Profesor Teodor Böhme. m p.

Francya. (Wojna domowa). Walka między Wersalem a Paryżem trwa bezprzestannie z stopniującą się ciągle zaciekłością. Z telegramów jakie nas z różnych stron dochodzń, pokazuje się, że powstańcy liczebnie silniejsi, odnieśli pewne nad wojskami wersalskiemi korzyści. Ważna pozycya jak most Neuilly, przedmiot obopólnych wysileń, znajduje się w posiadaniu powstańców, a Wersalczycy zmuszeni zostali cofnąć się na lewy brzeg Sekwany pod zasłonę Courbevoir. Równocześnie posunął się jen. Dąbrowski pod Asnieres o tyle o ile mu na to pozwoliła warownia Mont-Valerien, gotowa przywitać go ogniem działowym, skoroby zanadto zbliżył się pod jej okopy. Z tego wszystkiego co dziś odbieramy, nie trudno domyślеć się, że Dąbrowski zajął pod Asniérs silne stanowisko, gotów zmierzyć się z nieprzyjacielem i paraliżować jego ruchy. Na południowej stronie armia francuska nie wiele w ostatnich utarczkach odniosła korzyści, w każdym razie korzyści te są nader problematycznej natury. Za to Wersalczycy usadowili się na nowo w Chatillon.

Daily News ogłasza następujący telegram z Paryża z d. 10. b m. Dziennik urzędowy, który w dniach ostatnich milczał o operacyach militarnych, ogłasza dziś a to umocowany przez Dąbrowskiego, że komuna jest panią w Asniers i że jej wojska wyparły ztąd z niewielkiemi stratami nieprzyjaciela.

Z Neuilly wyparto zupełnie gwardyę narodową, a po tej stronie Avenue stoją wojska wersalskie pod Seblonville 600 metrów od bramy Maillot. Wojska komuny, które dziś walczą w ogóle mężniej niż to było dawniej ich zwyczajem, miały w ostatnich dniach 225 zabitych i 335 rannych. W mieście samem budują na gwałt barykady. Wybory na opróżnione posady komuny, zostały z tego powodu odroczone, że ogół zajęty obecnie ważniejszemi sprawami. Bergeret — tak przynajmniej komuniści zapewniają — został tylko pozornie uwięzionym, gdyż jako jenerał nie miał szczęścia, a zasadą jest republikańską, że jenerałowie przegrywający bitwy, mają być oddani pod sąd wojenny. Wszystkich oczy zwrócone dziś na Dąbrowskiego, który rzeczywiście zdaje się być tęgim jenerałem. Był on niegdyś prawą ręką Garibaldego. Gdy ten ostatni objął dowództwo w Wogezach, zażądał aby mu przysłano Dąbrowskiego, Dąbrowski atoli w tym czasie siedział w więzieniu, z którego Trochu nie chciał go uwolnić.

Wolnomurarze ogłaszają manifest na korzyść pokojowego pojednania z Wersalem, na co dzienniki komuny odpowiadają, że nie ona lecz rząd wersalski dał powód do bratobójczej walki. Nowe czynią usiłowania celem przeprowadzenia ugody, a 18. członków komuny oświadczyło, iż skłonni są ku temu i będą się starać wpływać w tym duchu na swych kolegów.

Franc. Corr. z 11. donosi: Asniéres było w ostatnich 24 godzinach po dwakroć widownią krwawych bojów. W nocy z niedzieli na poniedziałek pomaszerowało 5000 żołnierza wersalskiego przez Rueil, przez Puteaux do zamku Lagrenne, gdzie czekał już oddział kawaleryi. Wojska te zaatakowały Asniéres na trzech punktach. Gwardya narodowa znajdująca się tamże w dość znacznej sile, ściągnęła swe forpoczty i przywitała silnym ogniem Wersalczyków, którzy tymczasem już wcisnęli się do wsi i rozbili granatami jedną barykadę. W tej krytycznej chwili przybiega na dany sygnał rezerwa gwardyi narodowej i śmiało rzuca się do walki, wojska wersalskie chwieją się i poczynają się cofać z znacznemi stratami. Wczorajsze przedpołudnie przeszło dość spokojnie; i dopiero o godz. 5. zaszła dość silna potyczka w Neuilly; silny oddział żandarmeryi dotarł aż do targowicy, gdzie gwardya narodowa urządziła dość mocną barykadę. Tu rozpoczęła się walka gwałtowna, w której żandarmi okazali wiele odwagi; z Bois de Boulogne sukursowali im plankierzy, przeciw którym znowu wymierzono działa z Porte Maillot. Wojska rządowe nie miały dnia tego szczęścia; i tu gwardya narodowa utrzymała się na swych stanowiskach.

Do *Timesa* wysłano ze strony specyalnego korespondenta dwa telegramy pod dniem 11. b. m., a to z Paryża i Wersalu Pierwszy z nich opiewa:

Noc i poranek minęły niezwyczajnie spokojnie. Komunaliści skorzystali z tego, aby poczynić naprawy zrządzone w Port Maillot i przytykających bastionach. Ambulanse zajęte zbieraniem rannych i zabitych. Różne krążą tu pogłoski o usiłowaniach pojednawczych. Proklamacye komuny tchną ciągle duchem oporu, aż do ostatecznych granic, a dzisiejszy dziennik urzędowy zawiera wezwanie do „obywatelek“ paryskich, aby wzięły czynny udział w walce i spieszyły na wały celem zachęcania swych mężów i braci.

Dziś o północy słychać było znowu grzmot dział, a o godz. 2. liczne granaty padały na pola elizejskie, artylerzyści bowiem wersalscy z szczególnem zamiłowaniem biorą na cel łuk tryumfalny, który dość już jest uszkodzonym

Specyalny korespondent dziennika *Times*, jak donoszą z Londynu 14. kwietnia, otrzymał od jednego pruskiego oficera jeneralnego sztabu w St. Denis następujące ciekawe szczegóły o wersalskim planie ataku: Jenerała Fabrice uwiadomiono z Wersalu 11. kwietnia, iż zamiarem jest francuskiego rządu stoczyć stanowczą walkę we środę w nocy (to jest w nocy na 12 kwietnia). Powód, dla którego uwiadomiono go o tem, był następujący: Ponieważ rokoszanie nie byli w stanie uzbroić północnych wałów paryskich, gdyż stały tam działa pruskie, Mac-Mahon więc chciał operować z tamtej strony. W skutek tego zapytywał niemieckiej komendy, czy wolno będzie wojskom jego posuwać się po tym neutralnym gruncie.

Zamiarem Mac-Mahona było obejść Asniéres i Gennevillieres, dotrzeć tym sposobem do wałów paryskich i wpaść do stolicy przez bramę St Ouen; następnie miano demonstrować u doliny Bievre w kierunku Courbevoie, mianowicie między Montrouge i Chatillon, a jednocześnie 40.000 żołnierzy miało z tej strony atakować Paryż aby odwrócić uwagę od okolic. Prusacy chętnie przyzwolili na to, czego żądał Mac-Mahon pod warunkiem, że sami uzbroją dolne swoje linie.

Naczelnik rokoszan Dąbrowski dowiedział się o tym wersalskim planie, i tem to mianowicie wyjaśnia się jego atak na Asnieres, w skutek którego zamiary Mac-Mahona zostały zupełnie uniemożebnione.

Standard donosi pod tą samą datą, że między Neuilly i Clichy, a więc na prawym brzegu Sekwany silny trwał bój a że bój ten był takim w rzeczywistości okazuje się z tego, że na tej wąskiej przestrzeni 2000 Wersalczyków zmuszonych było dnia 13. b. m. broń swą złożyć. Równocześnie przedsięwzięta dywersya przeciw Neuilly, Issy i Vanvres także się nie udała. Tak dobrze obmyślany plan Mac-Mahona tą razą doznał zupełnej porażki, a to dzięki silnemu i energicznemu natarciu Dąbrowskiego, który tą razą, mówi *Standard* okazał się wyższym od marszałka Mac-Mahona.

Dziennik *La Commune* pisze: „Zdobycie Asnieres przez gwardyę narodową poprzedzone było rekonesansem, dokonanym przez dowódzcę Dąbrowskiego, między godziną jedynastą a dwunastą w nocy, w celu rozpatrzenia nieprzyjacielskich forpocztów.

„Wkrótce potem rozpoczęła się akcya. Granat przeleciał tuż koło mężnego naczelnika gwardyi narodowej, który na to nie zwrócił nawet uwagi. Zjednał on już sobie zupełnie wojsko, które i przedtem wysoko go ceniło jako przyjaciela i żołnierza Garibaldego.

„Atak prowadził dowódzca Dąbrowski z dwoma batalionami z Montmartre. Na czele kolumny szedł również obywatel Vermorel z oznakami swej godności, jako członek komuny.

„Zaledwie mały oddział ten wyminął pierwsze domy, powitany został dwoistym ogniem Z przodu wymierzona nań była baterya artyleryi; z tyłu rozpoczęli strzelać żandarmi ukryci w domach Wzięty we dwa ognie, oddział ustępuje naprzód pod pierwszem wrażeniem, ale energiczne zachowanie się pułkownika Vicillaud z 17. legionu wkrótce usuwa nieład. Kilkunastu ludzi naśladuje go i mężnie podtrzymuje ogień. Do nich wkrótce przyłącza się kilku gwardzistów i garstka ta ludzi wystarcza do naprawienia wszystkiego. W mgnieniu oka baterya jest zdobyta, konie i artylerzyści pobici, a działa zagwożdżone. Żandarmi mieli tylko tyle czasu by uciec.

„Zajęcie Asniéres, gdzie sfederowane bataliony bezzwłocznie ufortyfikowały się, poczytywane jest za bardzo ważne dla podania pomocy Maillot, za pomocą kombinacyi strategicznej, o której uznajemy za właściwe zamilczeć.

„Śmiałe to natarcie przynosi najwyższy zaszczyt Dąbrowskiemu i tym mężnym, którzy go popierali. Żałować tylko należy, iż niektórzy oficerowie, a między innymi dowódcy batalionów, nie znaleźli się na wysokości swego zadania. Puryfikacya sztabów jest w tej chwili potrzebą naglącą.“

O boju pod Asniéres telegrafują z Wersalu, że takowy nie miał żadnych następstw. Dalej donoszą ztąd, że w pobliżu widowni wojny zgromadziły się wielkie siły zbrojne, z czego można przewidywać, że przyjdzie do stanowczej bitwy. Paryżanie zaczynają rozpoznawać prawdziwe swe położenie. Rokoszanie stracili ufność w siebie.

Również donoszą z Wersalu pod d. 15. b. m., że rozstrzygającą bitwę zapowiadają na 16. b. m.

W Paryżu w skutek ostatnich dość pomyślnych dla komuny utarczek między rokoszanami radość ogromna, lecz i teroryzm niemniejszy, bo komuna ufna w swe siły i w swą „armię niezwyciężoną“ tem śmielej i bezczelniej zabiera się do przeprowadzenia swych obrzydłych teoryi. Zabierają się tam już naprawdę i systematycznie do łupienia cudzej własności. I tak, d. 15. b. m. zrabowano hotel Thiersa Papiery zniszczono, a srebrne przedmioty odesłano do mennicy. Równocześnie wzięto się do grabieży kościelnej Wszystkie sprzęty złote i srebrne złupiono i odesłano do mennicy.

Więzienia napełnione ludźmi różnej płci, wieku i stanu. Za arcybiskupa rokoszanie mają żądać milion franków okupu. Co może umyka z Paryża. Dnia 9. b m. 45,000 osób dostało pozwolenie opuszczenia miasta. (Według *Timesa* 300.000 ludzi umknęło z Paryża). Cudzoziemców przemocą pakują do wojska.

Zgromadzenie narodowe wersalskie uchwaliło 499 głosami przeciw 18 ustawę municypalną.

Rokowania ligi pokojowej paryskiej z rządem wersalskim rozbiły się. Dziś według najświeższych telegramów ani jedna, ani druga strona nic nie chce wiedzieć o ugodzie.

Times porównywa położenie obecne Paryża opanowanego przez socyalistów z położeniem Londynu w kwietniu r. 1848 wobec gotującej się olbrzymiej manifestacyi kartystów, którzy pod wrażeniem świeżej rewolucyi francuskiej zamierzyli obalić rząd i monarchię, i zmusić parlament do przyjęcia „karty ludu“ Pięć punktów tej ustawy zasadniczej obejmowało poniekąd doktryny socyalizmu, a zdaniem swoich twórców wyrażały życzenia pięciu milionów obywateli, to jest ludu angielskiego. Jak się zachował rząd wobec tej groźnej demonstracyi zapowiedzianej na d. 10. kwietnia 1848, a której siła była popartą przez urok rewolucyi francuskiej? Przygotowania wojenne były nieodpowiednie; ministrowie zabarykadowali się w domach swoich; wojsko rozstawiono w dzielnicach najbardziej zagrożonych, ale największą siłą porządku było to, że 200 000 obywateli zapisało się, jako dobrowolni konstable, to jest policyanci, i wystąpiło na miasto pełnić służbę Siła ta tak zaimponowała kartystom, że pochód zaledwie wynosił 15.000 ludzi, którzy się rozeszli spokojnie, nastraszeni, ujrzawszy się otoczonymi dziesięćkroć liczniejszą strażą obywatelską. Od tego czasu nigdy nie próbowano w Londynie nastraszyć rządu i parlamentu, i nie kuszono się obalić go.

Natomiast 18go marca 1871 r. nikt w Paryżu nie stanął w obronie rządu i parlamentu. Mieszczanie paryscy poprzestają zwykle na tem, że nie łączą się z nieprzyjaciółmi porządku, lecz nie zrobią żadnego kroku, by dopomódz do utrzymania porządku Dlatego tak łatwo robić w Paryżu rewolucyę, i każdy rząd nie mając na zawołanie armii, upaść musi, bo nikt dobrowolnie w obronie jego nie staje. Mieszkańcy, co nie umieją bronić porządku, nie są zdolni stać na straży swobód politycznych.

— (Paryż wolnem miastem.) Jeden z organów komuny paryskiej podaje pod tytułem: „Paryż wolne miasto“ — projekt do ustawy, w którym żądania stronników rządu paryskiego jasno się przedstawiają. Traktat ten, który Paryż proponuje Francyi, tak opiewa:

Art. 1. Paryż jest odtąd wolnem miastem. Rząd francuski uznaje prawowitość rewolucyi gminnej, dokonanej 18go marca 1871. Zrzeka się na przyszłość wszelkiego udziału władzy w tym grodzie, a nateraz wszelkich poszukiwań co do faktów z tej rewolucyi wypadłych.

Art. 2. Terytoryum Paryża obejmuje departament Sekwany, wyjąwszy te gminy, któreby większością głosów odrzuciły używanie swobód gminnych. Terytoryum to może się powiększyć wszystkiemi pogranicznemi gminami, któreby się oświadczyły z chęcią federowania się z gminą paryską i używania tychże korzyści.

Gmina paryska zabrania sobie wszelkiej prowokacyi powstańczej w reszcie Francyi, ale zastrzega sobie propagowanie idei gminnej przykładem i za pomocą publicystyki. Rząd ze swej strony zabrania sobie stawiania przeszkód tej propagandzie i zobowiązuje się uznać autonomię gmin, któreby takowej żądały i federowały się z gminą paryską.

Art. 3. Paryż i gminy skonfederowane pozostają miastami francuskiemi, w warunkach wskazanych niniejszym traktatem.

Paryż płaci swą część w kosztach ogólnych Francyi, lecz tylko o ile się to tyczy uzbrojenia fortu, wydatków na koleje żelazne, drogi, rzeki i kanały, na oświatę, marynarkę, roboty publiczne, ale nie bierze żadnego udziału w budżecie spraw wewnętrznych finansów, wyznań i w części odnoszącej się do armii stałej.

Dostarcza, w razie wojny, kontyngensu gwardyi narodowej ruchomej, uorganizowanej w tym celu i opatrzonej we własną artyleryę.

Art 4. Paryż wysyła swych reprezentantów na zgromadzenia prawodawcze. Przyjmuje jego uchwały i życzenia, w miarę jak nie będą w sprzeczności z jego konstytucyą gminną.

Przyjmuje ogólne zasady kodeksu cywilnego, pod warunkiem zmiany artykułów, stosownie do interesów swoich i potrzeb objawionych głosowaniem.

Art. 5. Paryż rządzi się i administruje ordynacyą gminną, bez żadnego mięszania się rządu francuskiego.

Wybiera swoich urzędników i obowiązki pełniących wszelkiego rodzaju.

Rozporządza sam swoim budżetem.

Nie ma innej armii, prócz gwardyi narodowej, której powierzona obrona i policya miejska.

Art. 6. Gdy wszelka armia stała jest niebezpieczeństwem dla grodu, przeto rząd francuski nie będzie mógł zakładać ani obozu, ani garnizonu w obwodzie 25 mil około miasta, lub federacyi paryskiej, wyjąwszy w razie wojny narodowej. W takim przypadku rząd będzie winien porozumieć się z komuną paryską, aby warunek ten mógł być naruszony.

Art. 7. Paryż biorąc w swej części udział w kosztach ogólnych, nie może to czynić dwukrotnie, płacąc podatki cłowe Towary przeto zagraniczne, przeznaczone do Paryża, przebywać będą Francyę i opłacać tylko podatek oznaczony przez komunę

Art 8. Rząd francuski nie będzie stawiał żadnej przeszkody działaniu zakładów kredytowych, założonych i gwarantowanych przez miasto Paryż, i nie sprzeciwi się obiegowi papierów przezeń wypuszczonych.

Art. 9. . . . .

Art. 10 Skoro Paryż jest miastem wolnem i rządzącem się sam przez się, nie ma potrzeby określać konstytucyi gminnej w niniejszym traktacie. Rząd francuski nie będzie się w żaden sposób mięszał do tej konstytucyi, ani do rządu i administracyi miasta Paryża lub federacyi paryskiej.

Reprezentowany będzie przy Komunie przez delegata

Art 11. Paryż przyjmuje warunki traktatu pokoju zawartego między Francyą a Prusami, obowiązuje się go szanować i należeć w swojej części do indemnizacyi umówionej.

Art. 12. Rząd francuski zapłaci część, jaką oznaczą jego delegowani i delegowani Komuny paryskiej w kosztach wojennych wynikłych z oblężenia, i kosztach wynikłych ze starcia, jakie zaszło 18go marca, a zakończonego niniejszym traktatem.

Art. 13 Zawarty w dobrej wierze, w interesie, dla honoru i bezpieczeństwa Paryża, Francyi i Europy, traktat niniejszy, który obie strony go zawierające obowiązują się wiernie uszanować, udzielony będzie rządom i rzeczompospolitym przyjaźnym; a podpisani żywią nadzieję, iż wkrótce ujrzą je związane w pokojową konfederacyę Stanów Zjednoczonych, a pod ich opiekę stawia się Komuna paryska.

Niemcy. (O Döllingerze) znajdujemy w rzymskiej korespondencyi *Vaterlandu* następujące szczegóły:

Poczytywano Döllingerowi za zasługę, że w swych uczonych badaniach opiera się zawsze na źródłach. Otóż faktem jest, że profesor ten wykłada historyę kościoła, która przecież jest jego głównem studyum — całkiem podług protestanckich autorów, a ze swej strony dodaje tylko wycieczki przeciw Rzymowi. Pozwólcie mi zwrócić uwagę na inny także znany fakt. Uczony kardynał Wiseman żył z Döllingerem w dość ścisłej przyjaźni, i zaprosił go był raz do siebie do Londynu. Döllinger skorzystał z zaproszenia i mieszkał u Wisemana. Proszono uczonego niemieckiego, aby do pewnego teologicznego czasopisma napisał jaką rozprawę, a Döllinger czyniąc zadość prośbie napisał rozprawę w przedmiocie nauki o łasce. Jakże zdziwili się katolicy Anglii, gdy Döllingerowi dowiedziono, że popełnił prosty plagiat na jakimś autorze, i że podał czysto jansenistyczny wywód nauki św. Augustyna o łasce! Kardynał Wiseman, z którego opowiadania czerpię tę wiadomość, był w wielkim z powodu owej sprawki ambarasie.

Kwestye dogmatyczne były zawsze słabą stroną Döllingera. Kiedy przed 12 laty był w Rzymie, przepędzał cały czas prawie na samem tylko czytaniu i studyach. Rzymu prawie nie poznał, a o rzymskich stosunkach informował się głównie u Odona Russela, który wówczas wyrażał się o nich lekkomyślnie i nieprzychylnie — lecz w ostatnich czasach zupełnie inne powziął wyobrażenia, i dziś z Manningiem żyje bardzo dobrze.

Ojciec św. obchodził się z Döllingerem wielce łaskawie i dawał mu dowody szczególnej uwagi. Kiedy profesor objawił życzenie obeznania się z manuskryptem o heretykach, który znajdował się w bibliotece miejskiej w Rimini, kazał mu Ojciec św. takowy natychmiast doręczyć. Dlatego też Döllinger wyrażał się o rzymskich stosunkach zawsze nadzwyczaj pochlebnie, więc wszyscy byli mocno zdziwieni, gdy po powrocie z Rzymu miał owe osławione odczyty w Odeum, które nuncyusz papieski opuścić był zniewolony, niechcąc słuchać rzeczy nizgodnych z prawdą i uczuciem katolickiem. Wykłady te, jak wiadomo wyszły w osobnej książce.

Bonifacy Wimmer znany opat od św. Wincentego w północnej Ameryce słuchał przed 40 laty odczytów Döllingera w Monachium, i spisywał takowe pilnie. Kiedy jechał na Sobór, wziął ze sobą te skrypta, w których znalazł bardzo piękny dowód nieomylności papieskiej. Słyszałem to z własnych ust jego.

Turcya. Przyjazd legata papieskiego msgr. Franchiego do Konstantynopola nastąpił d. 13. b m. Legat przybył parowcem austryackim. Wielu kapłanów wszystkich obrządków katolickich przyjmowało go w przystani i odprowadziło do pomieszkania. Przyjazd ten nastąpił względem porozumienia się z rządem tureckim, co do opieki nad katolikami na Wschodzie, skoro Francya nie ma dość siły, aby opiekę te skutecznie utrzymywać.

Kronika.

Lwów, 15. kwietnia. W sobotę odbyło się w sali ratuszowej walne zgromadzenie Towarzystwa banku hypotecznego. Dla posiadających akcye najważniejszą jest uchwała, aby superdywidendę na każdą akcyę, mającą wpłaty 50 prc., t. j. 100 złr. w. a., wyznaczyć po 10 złr za rok 1870 i takowe wpłacić dnia 1. lipca. Gdy już poprzednio wypłacono po 5 prc. za każdą akcyę jako zaliczkę na dywidendę, więc na każdą akcyę, czyli na każde wypłacone 100 złr. przypadało na rok 1870 po 15 złr. w a Ogólnie zysku czystego było przeszło 300,000 złr. Lecz po odtrąceniu wypłaconej zaliczki na dywidendę 10 prc. dla założycieli, (razem przeszło 22.000), 5 prc dla członków rady zawiadowczej (przeszło 11.000), 5 prc. dla dyrektorów i urzędników, 10 prc. (22.000) do funduszu rezerwowego, pozostało na superdywidendę dla akcyonaryuszów 158 433 złr, z których 150 tysięcy na 15 tysięcy akcyj rozdzielono po 10 złr., a resztę na rachunek czystego zysku na rok 1871 przeniesiono.

Na posiedzeniu postawił dr. Skwarczyński wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło przyaresztować tantiemy p. Kolischerowi Józefowi, należące mu się jako założycielowi banku hypotecznego, dlatego że tenże zakłada teraz inny bank hypoteczny, który konkurencyą swoją lwowski bank o straty przyprowadzić może. Wniosek ten przekazany następnemu walnemu zgromadzeniu

— Wyszedł z druku ostatni odczyt publiczny dla kobiet z historyi wieków średnich p dr Alfreda Zgórskiego — Mimo to że z wielu zapatrywaniami p. doktora w żaden sposób zgodzić się nie możemy, tak n p. co się tyczy wojen krzyżowych, które p. doktor uważa za wyprawy czysto awanturnicze i ślepo fanatyczne, podobne wyprawom Arabów do Hiszpanii, i z wielu innymi rzeczami, nad któremi i czas i miejsce nie dozwalają szerszą otworzyć dyskusyę; mimo to powtarzam, gotowi jesteśmy uznać trafność wielu uwag i spostrzeżeń autora i przyznać mu słuszność, że z zawikłanego kłębka dziejów średniowiecznych, jeśli nie zdołał jedną nić wysnuć, umiał jednak pochwytać kilka nitek najgłówniejszych. — Brak wytrawności daje się jednak czuć w tym wykładzie. Autor czasem wypowiada więcej czasem mniej niżby należało, tak n. p. mówiąc o stanowisku kobiety we wiekach średniowiecznych, powiada: „Wpływ jej (t. j. kobiety) czuć się daje nawet w poezyi romantycznej — i w ogóle na polu duchowem...“ — na jakiem polu duchowem, prócz tego?..

Autor przemawia się czasem tak fatalnie, że z góry wolimy wziąść to za błąd drukarski, niżeli za zdanie autora Tak n, p. mówiąc o zniesieniu niewolnictwa, powiada „cała masa ludzi podniesiona (przez to) do godności człowieka — podniesiona nawet teoretycznie“... Przecież wiadomo być musi autorowi, że w tej mierze teorya poprzedziła praktykę jak w ogóle we wszystkich reformach społecznych. — Nie wspominam już nic o stylu, w tym względzie bowiem auditoryum uniewinnia po części słuchacza.

— **Pożary**. Dnia 24. marca zgorzała w Mikołajowie w pow. bobreckim bóżnica żydowska i 19 domów, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda w części zabezp. wynosi 21 500 zł. — Dnia 25. marca zgorzała w Szczutkowie w pow. cieszanowskim 19 budynków mieszkalnych, i 51 zabudowań gospodarskich, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda wynosi 12.000 złr. — Dnia 15. marca zgorzał w Borkach w pow. tarnopolskim dach jednego domu, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda wynosi 158 złr. — Dnia 29. marca zgorzały w Kropiwniku w pow. drohobyckim dwie zagrody włościańskie, przyczyna pożaru niewiadoma. szkoda wynosi 500 złr. — Dnia 26. marca zgorzała w Bulowicach w pow. bielskim, stodoła ze zbożem, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda wynosi 8.300 złr. — Dnia 4. marca zgorzało w Wołosówce, w pow. złoczowskim 10 zagród włościańskich przyczyną pożaru była nieostrożność, szkoda w części zabezpieczona wynosi 8 300 złr. — Dnia 15. marca zgorzał w Kałuszu jeden dom, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda niezabezp. wynosi 300 złr. — Dnia 30 marca zgorzało w Nowołańcu, w pow. sanockim dwa domy, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda wynosi 2130 złr. — Dnia 2. kwietnia w Bereżnicy w pow. samborskim, trzy zagrody włościańskie, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda wynosi 1000 złr. — Dnia 24 marca zgorzała w Szkodnej w pow. ropczyckim zagroda włościańska, przyczyna pożaru była nieostrożność, szkoda niezabezp. wynosi 1432 złr.

— Sławny lekarz i profesor dr. Oppolzer w Wiedniu zachorował na tyfus. Stracono nadzieję, aby wyzdrowiał. (*Gaz. Nar*)

— **Z Białogrodu** piszą pod dniem 25 marca, że uniwersytet tameczny zamknięty został przed tygodniem. Podług ustawy, rektorowi służy przedstawiania kandydatów na wakującą posadę profesorską, rząd zaś zatwierdza jednego z nich. Ministerstwo serbskie postanowiło niedawno niestosować się do tej ustawy i zamianowało profesorem, na własną odpowiedzialność, dra Ugrinicza, pomimo, że rektor przedstawił innych kandydatów. P. Ugrinicz nie używa dobrej sławy Studenci przeto przestali uczęszczać na prelekcye i uniwersytet został zamknięty.

— **Wyprawa do bieguna północnego**. Z różnych zamierzonych w tym roku wypraw badawczych do okolic podbiegunowych, na najbliższą uwagę zasługuje mająca się odbyć wyprawa amerykańska pod dowództwem kapitana C. F. Halla Towarzyszyć jej będzie dr. Emil Bessels, niemiecki żeglownik podbiegunowy, który w 1866 roku na parowcu „Albert“, poczynił ciekawe i ważne spostrzeżenia co do temperatury, głębi i t d. pomiędzy Szpicbergiem a Nową Ziemią. Pierwsze to tego rodzaju prace w połowie wschodniej mórz północnych Europy. gdy tym czasem w połowie zachodniej, pomiędzy Szpicbergiem a Grenlandyą, wiadomości takie już od Scoresby, od 1607 roku posiadamy. Dr. Bessels udał się do Bremy zkąd 1 kwietnia miał popłynąć do New-Yorku Kapitan Hall jest jednym z najdoświadczeńszych podróżników podbiegunowych, albowiem 8 lat spędził w tamtych okolicach, a właściwie dziewięć pór letnich i siedm zimowych. Pierwsza jego podróż trwała od 29 maja 1860 do 13. września 1862 roku; cały ten czas przebywał w Frobisher-Bay i wodach okolicznych; wykonał bardzo cenną mapę tamtych stron, i odkrył że Frobisher, uważany dotąd za cieśninę, w rzeczywistości jest zatoką Od czasów pierwszego żeglarza na morzach północno - zachodnich, w roku 1576, Marcina Frobishera, nikt tych okolic nie zwiedzał, i Hall napotkał jeszcze po 300 latach szczątki pierwszej wyprawy. Ciekawe dzieło o pierwszej wyprawie Halla wyszło w r. 1864 pod tyt.: „Life with the Eskimos“ w dwóch tomach z mapami i objaśnione 100 illustracyami; jest to jedno z najlepszych dzieł o Eskimosach i ich życiu. Druga podróż Halla, trwała przeszło lat $5^1/_4$, od 1864 do 1869 (pięć zim z rzędu); powrócił 26 września 1869 roku Z zadziwiającą wytrwałością przebył głównie ten czas w Repulse - Bay i okolicach, dotarł aż do ziemi króla Wilhelma, Fury i cieśniny Hekla, przepatrzył widownię gdzie zaginął Franklin, i znalazł jeszcze wiele szczątków po tej wyprawie. Dzieło o tej drugiej większej podróży, nie wyszło jeszcze W swej trzeciej teraz zamierzonej wyprawie, kapitan Hall usiłować będzie dotrzeć do bieguna północnego i pomimo dotyckczasowych wypraw amerykańskich pod dowództwem kapitana de Haven, doktora Kane, doktora Hayes i kapitana Halla, należy spodziewać się bardzo ciekawych rezultatów wyprawy. Wyekwipowanie wyprawy, która ma w maju odpłynąć, odbywa się pod kierunkiem wielkiego amerykańskiego instytutu umiejętności, Smithonian.

— **P. Karol Beyer** fotograf warszawski, podjąwszy się wykonania album pamiątkowego Kopernika, które wydać zamierza towarzystwo nankowe Poznańskie, bawił niedawno w Krakowie, aby zdjąć fotografie tamtejszych zabytków, tyczących się tego astronoma. P. Beyer darował dla gabinetu archeologicznego w uniwersytecie jagielońskim fotografia kilkudziesięciu przedmiotów wydobytych z grobów pogańskich, przedstawiające zabytki te ułożone w pewien ład naukowy Są to wykopaliska z pod Ciechanowa, z Pińszczyzny, z Kujaw, z gostyńskiego i z kaliskiego.

Do charakterystyki wojsk paryskiej komuny. *Gaulois* utrzymuje, że przy 1400 gwardzistów narodowych, których przyprowadzono do Wersalu jako jeńców, znaleziono do 300.000 franków; u niektórych z nich znaleziono nawet w butach lub kamaszach bilety bankowe i 20 to frankowe monety. Główny sztab w Wersalu zestawił statystykę co do tych jeńców, według której 14% tych ludzi należy do przestępców powtórnie skazanych 12% biło się dobrowolnie i dla swych przekonań, zaś reszta a mianowicie 740 oświadczyła że biła się tylko ze strachu i przymusu. *Gaulois* donosi dalej, iż podług opowiadania jednego z bankierów paryskich, który dostał się szczęśliwie do Wersalu, domy bankierskie w Paryżu wysłały do Londynu i Brukseli w ostatnich dwóch tygodniach 600 do 700 milionów franków oraz, iż uformowano już 28 nowych półków, zdolnych do boju, które w części przybyć mają do Wersalu, w części zaś pozostać mają na prowincyi do rozporządzenia rządu. Tenże dziennik opowiada w końcu, że na ekscentrycznych przedmieściach Paryża napotkać można dość często na bataliony, uformowane z kobiet, maszerujących we dwie; z pałaszem u spodnicy i chassepotem na plecach i robiących wiele hałasu.

Jest to obraz obrzydliwy i dziwny zarazem. Kreatury te miotają na wszystkich strasznemi obelgami, groźbami i dopuszczają się czynów obrzydliwych. Jak się zdaje, nie ograniczają się one na defiliwaniu przez ulice w przyborach wojennych; kobiety te wdzierają się nawet do domów, wskazanych im przez zemstę lub chciwość i rabują pięknemi rękoma. Jeden z naocznych świadków opowiadał o smutnej scenie, jaka miała miejsce w jednym z domów, przy ulicy Flandryi, a która może służyć za dowód, iż pomiędzy obywatelami gminy, miłość braterska nie bardzo jest wielką. Pomiędzy dwoma batolionami z La Villette przyszło w dniu 7. kwietnia do starcia; po obu stronach płynęła krew, strzelanina pomiędzy temi braćmi i przyjaciółmi trwała około 10ciu minut.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 14 kwietnia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.50—9 60, żyta 160 fnt 5 20—5 25 pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt ——., jęczmień 140 fnt. 4 50—4.80 hreczka 140 fnt. 4 25—4 50 owies 100 fnt 3.20—3 25, kukurudza 170 fnt 7 00—7.25, groch 6.75 7.50 złr soczewica 180 fnt 8.00—8 25, fasola 180 fnt. 8.50—9 25, jagły 180 fnt. 12 50.13.75 złr., koniczyna 180fnt. 53—56 złr, rzepak zimowy 150 fnt 14 50—15 00 złr., rzepak letni 150 fnt 12.50—13.00 złr., lnianka 150 fnt. 9 00—9 50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 25—5.40, siemię lniane 150 fnt 9.50—10 00, anyż rosyjski ctn. 21 00—21 50 złr, anyż płaski ctn 18.50—19.00 złr, kminek 100 fnt. 16 ——17.00 złr, len 100 fnt. 14 23 złr., konopie 100 fnt. 13—18.50 złr., chmielu 100 fnt 15—18 złr, miód z woskiem 100 fnt 26.50 27.— złr, miód patoka 100 fnt. 24 50—25, wosk żółty lwowski 100 fnt 100—115 złr, wosk żółty wiejski 105 110, potaż słomiany 100 fnt 11.50 11.50 złr., potaż drzewny 100 fnt 14 00 16 50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 28—29 złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 31—32 złr., olej lniany surowy 100 fnt 23—24 złr., olej konopny surowy 100 f. 23.50 24 00 złr., olej konopny rafinowany 100 ft 29 50—30 złr, olej słonecznikowy 100 fnt 00 00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —· złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt —— złr. łoju 100 fnt 30—30.50 złr., wiadro spirytusu 18 25—18 50. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia. Najświeższy urzędowy dziennik *Wiener Zeitung* ogłasza według nadeszłych do Lwowa telegramów nominacyę Grocholskiego na ministra bez teki

Z Paryża Gwardya narodowa obsaczyła na wyspie Jarre 4000 wojska wersalskiego. Mac-Mahon koncentruje swe siły koło Meudon.

Wersalski *Journal offic.* ogłasza okólnik, który mówi, że odparto napad rokoszan wymierzony przeciw południowym fortom. Jenerał Volfi — miał według tego samego źródła — zająć kilkanaście domów w Neuilly i zadać silne straty powstańcom.

Obecnie rząd ma zamiar utrzymać się na zajmowanych dotychczas pozycyach aż do dnia, aż zbierze sił tyle, aby mógł jednym zamachem położyć koniec bratobójczej walce.

Proboszcz kościoła św. Magdaleny, Degneurry, ma znajdować się w więzieniu w Mazas. Wieść o jego śmierci nie sprawdza się.

Arcybiskup paryski, uwięziony przez rokoszan wystosował do rządu wersalskiego następujące pismo:

Panie Prezydencie! Wczoraj rano, osoby które mnie w Mazas badały, zapewniały mnie, że wojska wersalskie w ostatnich potyczkach w sposób barbarzyński postępowały sobie z gwardyą narodową; mówiono mi że jeńców rozstrzeliwano na miejscu, a rannych dobijano na polu walki. Ponieważ powątpiewałem, ażali prawdą jest aby Francuzi przeciw Francuzom podobnych dopuszczali się czynów, sędziowie moi zapewnili mnie, że wiadomości powyższe z wiarygodnego otrzymali źródła.

Poczuwam się do obowiązku zwrócić twoją uwagę Panie Prezydencie na tak bolesną okoliczność której zapewne nie byłeś świadomym i prosić cię jak najmocniej abyś zechciał temu zaradzić. Mam nadzieję, że komisya jaka zbierze się celem zbadania tej sprawy przyjdzie do tego przekonania, że podobne okrucieństwa były li oderwanemi faktami, wybrykami wściekłości pojedyńczych indywidców. Nikt nie weźmie mi za złe, jeśli wśród toczącej się walki, już przez sam wzgląd na mój charakter, zwracam się zawsze ku stronom od których zależy złagodzenie i ukończenie okrutnej wojny. Ludzkość i religia radzą mi i rozkazują coś podobnego, a ja zwracam się z zaufaniem do ciebie panie prezydencie Prośby me z jakiemi do ciebie się zbliżam, pochodzą z serca człowieka który od tylu miesięcy upada pod brzemieniem tak strasznej niedoli, z serca Francuza który boleje i krwawemi zalewa się łzami nad rozdarciem ojczyzny, z serca religijnego i ludzkiego zdolnego do wszelkich ofiar, gotowego nawet swe życie zanieść w ofierze za dobro swych ziomków i dyecezyan. Zaklinam cię przeto, panie Prezydencie, abyś wszelkich użył wpływów celem położenia tamy wojnie domowej, lub gdyby to twej nie było mocy, abyś starał się charakter jej złagodzić.

Darboy arcyb. paryski.

W przypisku dodaje czcigodny arcypasterz że list powyższy skreślił bez żadnego moralnego lub fizycznego przymusu.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 15. kwietnia 1871.

godz. 1 min. 55 po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 113 50 Akcye kredyt. węg. 95 25 Anglo-austr. 279 75. Akcye Karola Ludw 267 25. Kolej siedmiogrodzka 169 00. Kolej południowa 181 80. Kolej Alf 173 75 Kolej państwowa 415 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka —.— Napoleondor 9.97 Kolej wsch. —.—. Kolej północna 219 25 Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg. wschodnia 86.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 74.25. Losy z 1864 roku 124.25. Usposobienie: stałe.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano
" " 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa " " 6 m. 42 rano
" " 8 " 7 wiec

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 " 20 " w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 " 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
" " " o " 12 " 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o " 6 " 53 wiecz.
" " " " o " 2 " 19 w nocy

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 12. kwietnia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	740.47	+ 1·4	73	Pn. sł.	8
2. godz. po poł	740.85	+ 7·4	39	PuZ. sł.	5
9. godz. wiecz.	740.77	+ 2·5	78	" b. "	0

Deszcz = 3.25. rano szron.

Lwów, z Izby handlowej dnia 15 kwietnia.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	266 00	267 50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	183 00	184 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	117 50	118 50
" krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	82 50	83 00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	72 75
Banku hipot. galic. 6%	87 90	88 30
Galic. zakładu kred. włościańskiego	87 00	88 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 50	75 00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 87
Dukat cesarski	5 83	5 90
Napoleondor	09 88	09 97
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
" papierowy "	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	123 75
Wiedeń dnia 15. kwietnia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 80	58 90
" " " srebrem	68 55	68 70
pożyczka ost z r. 1839	282 75	283 25
Pożyczka loter z r 1854	89 50	90 00
" " " 1860	96 00	96 25
" " " 1864	125 75	126 50
" podatk " 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen	122 75	123 25
Oblig indemniz galic	74 50	75 00
" " bukow	72 00	72 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	273 75	274 00
Centralny bank	81 50	85 00
Kredytowy zakład	277 30	277 50
Franko-Austryackie	114 00	114 50
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	88 00	88 50
Hipoteczny bank galicyjski	118 75	119 25
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	732 00	734 00
Vereinsbank	108 75	109 25
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr.	81 40	81 70
Borysł Petrol Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	30 00	31 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	173 50	174 00
Karola Ludwika	260 00	261 50
Północna Ferdynanda	195 50	2200 00
Franciszka Józefa	196 00	196 50
Lwowsko-Czerniow Jassy	182 50	182 75
Rudolfa	161 25	161 75
Siedmiogrodzka	169 50	170 00
Staatsbahn	415 00	416 00
Południowa	182 50	182 75
Tramway wied	214 00	214 50
Łupkowska	162 00	162 50
Węgierska północna	158 50	159 00
" wschodnia	86 00	86 50
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	88 00	88 50
Bank włościański galicyjski	87 75	88 25
Tow kred ziem. gal 4%	71 75	72 25
" " " " 5%	82 00	82 00
Bank nar austr. 5% m k	97 25	97 50
Bank nar austr 5% w a	92 70	92 90
Bodencredit w srebrze 3%	106 40	106 60
Bodencredit w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	104 40	104 60
Karola Ludwika dawn	104 00	104 00
" " z r 1867	101 50	101 00
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	90 00	90 50
" " " z III em	83 00	83 50
Rudolfa	90 00	90 25
Siedmiogrodzkiej	89 25	89 75
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	138 50	139 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	94 50	95 00
Elżbiety nowa	102 00	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda półnecn. m. k.	90 75	91 25
" w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	162 25	162 75
" Rudolfa	14 50	15 20
" Stanisławowskie	23 00	25 00
" Keglevich	14 00	16 00
" hr Palfy	25 00	29 00
" ks. Salm	38 00	40 00
" hr. St. Genoi	27 00	31 00
" ks. Windischgrätz	19 00	20 00
" hr. Waldstein	18 00	20 00
" ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	92 10	92 25
Paryż 100 frank.	48 25	00 08
Londyn 10 ft szterl	125 30	125 40
Frankfurt 100 zł oł w p N	104 40	104 50

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.